

Teksty Drugie 1998, 1-2, s. 109-123



Rafała Blütha spotkanie z psychoanalizą

Marek Lubański

Roztrząsania i rozbiory

Rafała Blütha spotkanie z psychoanalizą

Ogłoszone przez R. M. Blütha w 1925 roku w „Przeglądzie Współczesnym” studium *Psychogeneza „Snu w Dreźnie”*¹ już w momencie pojawienia się zdobyło sobie dość wyjątkową pozycję nie tylko w dorobku krytycznoliterackim jego twórcy. J. M. Świącicki, autor obszernej syntezy pochodzącej z 1932 roku i noszącej tytuł *Psychoanaliza w literaturze polskiej*, uznaje je za „najlepszą polską pracę inspirowaną psychoanalizą”². Sąd ten potwierdzi w kilkanaście lat później W. Weintraub, który napisze:

W przeciwieństwie do większości psychoanalitycznych rozbiorów dzieł literackich – marniackich i drażniących tępą schematycznością – praca Blütha odznacza się taktem i subtelnością w traktowaniu trudnych, powikłanych procesów psychicznych.³

I jakby na potwierdzenie powyższego zdania, a także dla uwypuklenia nietuzinkowej wartości rozprawy Blütha, w podsumowaniu swej wypowiedzi umieści argument następujący:

¹ R. M. Blüth *Psychogeneza „Snu w Dreźnie”*, „Przegląd Współczesny” 1925 t. 13 nr 37, s. 288-300; t. 14, nr 39, s. 97-111.

² J. M. Świącicki *Psychoanaliza w literaturze polskiej*, „Przegląd Powszechny” 1932 t. 194, s. 83-89.

³ W. Weintraub *Rafał Blüth*, w: *Straty kultury polskiej 1939-1944*, Glasgow 1945 t. 2, s. 281.

Podbiła ona nawet czytelnika tak z natury swej umysłowości mającego mało sympatii i zainteresowania dla psychoanalizy, jak profesora Chrzanowskiego.⁴

O nieprzemijającej wadze i ciągłej aktualności rozważań i wniosków interpretacyjnych, wyciąganych w odniesieniu do wiersza-snu Mickiewicza, świadczy również – jakby po raz kolejny – decyzja P. Nowaczyńskiego o umieszczeniu, w opracowanym przez siebie powojennym wydaniu prac krytycznoliterackich, Blütha także i studium *Psychogeneza „Snu w Dreźnie”*.

Znany pod incipitem „Śniła się zima...” utwór Mickiewicza został opatrzonej w cenny przypisek: „Miałem sen w Dreźnie 1832 roku marca 23, który ciemny i dla mnie niezrozumiany. Wstawszy zapisałem go wierszem. Teraz, w roku 1840, przepisuję dla pamięci”⁵.

Nie jest to jedyny odautorski komentarz. Ważne – zwłaszcza dla odmiennego sposobu lektury – okazuje się też kończące utwór postscriptum: „Wiersze te były pisane, jak przychodziły, bez namysłu i poprawek”⁶. Informacje autorskie stanowią cenne źródło wskazówek otwierających perspektywy badawcze w dwóch co najmniej kierunkach i porządkach interpretacyjnych. Zresztą oba te – nazwijmy je tak – traktaty analityczne – zostały już w dostatecznym chyba stopniu dostrzeżone i odpowiednio spożytkowane nie tylko przez historyków literatury. Już sam fakt funkcjonowania tekstu Mickiewicza jako przede wszystkim utworu literackiego, co wspiera dodatkowo nie tylko informacja o tym, że poeta wstawszy rano zapisał swoje marzenie senna wierszem ale i przecież jego graficzny układ – świadczyłyby o poetyckim opracowaniu. W tym porządku potraktował go Julian Przyboś:

Skoro go Mickiewicz zapisał wierszem – dowodzi w znanej książce *Czytając Mickiewicza* – musiał mieć zamiar nie tylko pamiętnikarski, zapisywał i przepisywał nie tylko dla pamiętki, ale i dlatego, że sen wydał mu się wizją piękną i godną wiersza. Właśnie jego wizyjność, właśnie gra wyobraźni inna niż ta, jaką rozwijał poeta świadomie, na jawie, musiała zdumiewać i podobać się poecie.⁷

Wynikałoby stąd, że wizja senna autora *Pana Tadeusza* została przez Przybośa przyporządkowana o wiele bardziej regułom literatury niż – co sugerowałyby wnioski i decyzje interpretacyjne Blütha – prawdziemu psychicznemu życiu poety.

⁴ Tamże; por. też: P. Nowaczyński *Wstęp* do: R. M. Blüth, *Pisma literackie*, Kraków 1984, s. 9.

⁵ A. Mickiewicz *Śniła się zima...*, w: tenże *Wiersze*, Warszawa 1993, s. 323.

⁶ Tamże, s. 334.

⁷ J. Przyboś *Czytając Mickiewicza*, Warszawa 1956, s. 235.

Interpretacja Przybosia pozostawia niedosyt:

Jest to wiersz o zimie i o wiosnie – lecie, o śmierci i zmartwychwstaniu. Tak jak data tego snu wiąże i dzieli zimę od wiosny, obrazy w tym wierszu dzielą się na dwa odrębne zespoły, odróżnione przez poetę w autografie gwiazdką: dzielą się, ale i łączą. Żałobna czerń i biel wizji pierwszej części wróci pod koniec części drugiej wiersza, ale już w części pierwszej błyszczą kwiaty niesione w ręce i grzeją jak złote strzały odwrócone płomienie świec. Żałobna biało-czarna zima, śmierć, pojawi się w obrazie wywołanym słowami Ewy – jaskółki biało-czarnej lecącej szukać przyjaciół w grobach i wracającej z czarnym wojskiem sosen, lip, piołunów i cząbrów. Śpiący budzi się z rękami na krzyż, jakby do pogrzebu, zmartwychwstały, wiosenny, ze łzami ukojenia płynącymi zapachem Włoch i róż i jaśminu. Tak więc w wizji tego wiersz-snu połączyła uczuciowość poety dwa sprzeczne tony: żałoby i rozkoszy miłosego zachwytu, a wyobraźnia zespoliła w jedno pochod żałobny z sielankowym niebieskim obrazem ukochanej świętej w białej sukience i ubranej w różę.⁸

Jakkolwiek koncepcje Przybosia pozwalają uchwycić sens niektórych obrazów, inne pozostają przecież nie rozszyfrowaną tajemnicą. Dlatego trzeba jednocześnie pamiętać, że napisany – czy też precyzyjniej: zapisany wierszem sen Mickiewicza jest tyleż samo faktem z dziedziny literatury – co psychologii, albo nawet, powiedzmy, antropologii. Wszak szczególnie druga z przytoczonych informacji poety świadczy niezbicie, że zwany dreźnieńskim sen nie był tu tylko pretekstem czy inspiracją, lecz niemal – wbrew temu co sądzi Przyboś – właśnie pamiętnikarsko-dokumentacyjnym zapisem, wręcz gotowym tekstem dla psychoanalizy. Z sugestii tej, jak wiemy, skorzystał owocnie i z wielką pomysłowością R. M. Blüth, autor – opartego na Freudowskiej wersji psychoanalizy – zajmującego nas tu studium *Psychogeneza „Snu w Dreźnie”*, w którym – być może miejscami trochę arbitralną, to prawda – stworzył w miarę całościową, objaśniającą, niemal wszystkie pojawiające się w nim obrazy, interpretację marzenia sennego Mickiewicza. Maria Piasecka nazwała ją nawet rodzajem „monografii psychoanalitycznej”⁹, gdyż marzenie senne analizowane jest wyłącznie jako związane z życiem poety.

Pierwsza część studium Blütha posiada – generalnie rzecz ujmując – dość tradycyjną strukturę. Rozwija się jak typowy artykuł literaturoznawczy. Autor wychodzi od postępowania analitycznego o – jak oczywiście można się spodziewać – nastawieniu genetycznym, lecz rozważania te nie dotyczą na razie samego wiersza – snu Mickiewicza, tylko towarzyszących mu, wspomnianych już, autokomentarzy poety. A do

⁸ Tamże, s. 235-236.

⁹ M. Piasecka *Mistrzowie snu. Mickiewicz–Słowacki–Kraśniński*, Wrocław 1992, s. 50.

kładniej: wyrażonego zwłaszcza w pierwszym z nich stosunku do własnego snu i wszelkiej próby – o czym dokładniej za moment – poddawania go rozumieniu. Blüth w taki sposób konstruuje wywód, że stara się łagodnie łączyć i dość płynnie przy tym – tok analityczny z elementami informacyjnymi i prezentującymi własną metodę badawczą. Ponieważ jednak podstawowe wiadomości o psychoanalizie mogą być słabo znane nawet profesjonalnemu czytelnikowi, więc dyskurs w tej części refleksji zbudowany jest trochę nieproporcjonalnie. Wstępne akapity zostały poświęcone wskazaniu przyczyn, dla których Mickiewicz w owych odautorskich przypiskach uznał sen za „ciemny” i „niezrozumiały”. Mało tego, gdyż wobec wszelkiej próby analityczno-interpretacyjnej miałby wyrażać zdecydowany sprzeciw. A o takiej postawie autora *Pana Tadeusza* możemy wnioskować pośrednio – wedle Blütha – ze zdania wypowiedzianego w *Prologu do Dziadów części III*. Brzmi ono następująco: „Mędrcy mówią, że sen jest tylko przypomnienie – Mędrcy przekleć”¹⁰. Blüth znając ustalenia psychoanalizy, zdaje sobie aż nadto dobrze sprawę z tego, że – co brzmi dzisiaj jak banał – „Badanie snu wymaga szczególnych zabiegów psychologicznych, tylko w bardzo niewielu wypadkach sen tłumaczy się sam zrozumiale”¹¹. Mickiewicz natomiast nie mógł przeniknąć własnego snu z prostego powodu: interpretacja marzenia sennego wymaga nie tylko odpowiedniego podejścia epistemologicznego, ale uwzględnienia swoistej ontologii snu. Dlatego – pisze Blüth: „sen rozumie tylko ten, kto spojrzy na niego jako na wytwór specyficznie przetworzonej pamięci”¹². Z kolei owo oburzenie na mędrców mogło wynikać stąd, że w epoce twórcy *Dziadów* „sama pamięć (a może cała psychologia) była tak wąsko pojmowana, że na takiej pamięci nie można było oprzeć teorii marzeń sennych”¹³.

I dalej Blüth przechodzi do wyliczenia zasług Freuda, z których za podstawową uznaje nadzwyczajne rozszerzenie zakresu „pojęć psychologicznych w ogóle, a pamięci w szczególności”. A stało się to możliwe w konsekwencji wprowadzenia do teorii osobowości człowieka pojęcia „podświadomość”.

Wskazuje też – odznaczając się sporym prekursorstwem – na pewne antecedencje w tym zakresie. Otóż, wiedza o podświadomym życiu człowieka – również o „życiu” prowadzonym podczas snu – która au-

¹⁰ Cyt. za: R. M. Blüth, *Psychogeneza...*, s. 20.

¹¹ Tamże, s. 19.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 21.

torowi *Wstępu do psychoanalizy* objawiła się w jego dociekaniach eksperymentalno-naukowych dopiero na przełomie XIX i XX wieku, romantykowi (wiersz–sen dowodzi, że także Mickiewiczowi) została „dana” o wiele wcześniej. Jednakże nie zawsze w pełni mieli oni tego świadomość. „Jako badacz sfery nocy (tak go nazwał T. Mann) – był Freud kontynuatorem tych romantyków, którzy bładzili po królestwie snów – w otchłani metafizyki – bez pomocy, bez przewodnika”¹⁴. Maria Janion dodaje: „On stał się im przewodnikiem *ex-post*. Dziś czytamy romantyków przez Freuda i Freuda przez romantyków. Jak najślusniejsza to lektura”¹⁵. Podobnego zdania, aczkolwiek wypowiedzianego o wiele wcześniej, jest Blüth, gdy pisze:

Na tym polega zasługa romantyków jako spostrzegaczy zjawisk psychicznych, że te pozaświadome przejawy odkryli i pośrednio narzucili nauce konieczność liczenia się z nimi jako z faktami naukowo stwierdzonymi.¹⁶

Właściwą część swoich rozważań, którą jest interpretacja wiersza–snu Mickiewicza, wykorzystująca instrumentarium nadawcze psychoanalizy, autor poprzedza – właśnie w pierwszej części dyskursu krytycznego – szczegółowymi ustaleniami teoretyczno- metodologicznymi. Stanowią one rodzaj wprowadzenia do strategii analitycznej czyli – mówiąc innymi słowy – Blüth dokonuje tutaj wyboru aparatury jaką ma zamiar się posługiwać w toku własnej pracy. „Sen badać będziemy – pisze – na podstawie założeń teoretycznych, a także przy pomocy metod podobnych do tych, które podał wiedeński psychiatra Zygmunta Freud”¹⁷.

Mimo że autor będzie podążał ścieżką Freuda, to jednak z jego wyводу wynika, że nie kroczy nią zbyt wiernie. Zresztą metody, której ma zamiar używać we własnym postępowaniu interpretacyjnym, nie określa wcale psychoanalizą, lecz – co sugeruje częściowe odejście od tez Freuda – psychogenezą. A czyni tak z kilku powodów, przede wszystkim jednak dlatego, że pragnie maksymalnie, jak się wydaje, dostosować do badanego wiersza–snu narzędzia badawcze.

Blüth nie akceptuje w pełni teorii marzeń sennych zaproponowanej w książce, uznawanej przez wielu naukowców – z rozmaitych względów – za fundamentalną i nazwaną „genialnym dziełem przełomu”. Chodzi tu oczywiście o ogłoszone w roku 1900 dzieło *Die Traumdeu-*

¹⁴ Cyt. za: M. Janion *Romantyzm, rewolucja, marksizm*, Gdańsk 1972, s. 312.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ R. M. Blüth *Pisma...*, s. 21.

¹⁷ Tamże, s. 20.

tung. Zostało ono przełożone na język polski – zaznaczmy przy okazji – dopiero całkiem niedawno, bo w 1996 roku i opatrzone tytułem *Objaśnianie marzeń sennych*.

Autor *Psychogenezy...* ustosunkowuje się polemicznie do tezy, iż sen jest wyłącznie zamaskowanym spełnieniem pragnienia nieświadomego i mającego charakter głównie seksualny. Owo przeświadczenie jest – jak sam pisze – „czysto psychopatologiczną jednostronnością myśli freudowskiej”. Dlatego zwiedziony wyeksponowanym nadmiernie seksualizmem snów w pracy *Objaśnianie marzeń sennych* (co notabene wyszło na dobre jego rozważaniom), w konstruowaniu własnej metody wykorzystuje rozprawę objętościowo mniejszą, ale o dwadzieścia pięć lat starszą. Jednakże, wedle niego, nie tyle metodologicznie co treściowo płodniejszą i nie tak skrajną w wielu konstatacjach. Blüth polemizuje wprost ze skłonnością do nadawania snom znaczenia seksualnego:

Śnimy i słusznie chyba nie tylko po to, aby zaspokoić ukradkiem nielegalne pożądanie. Śnimy przecież nie tylko histeryczki, ale nawet silni i dzielni mężczyźni. Śnimy może również, by wydobyć na wierzch wiele z tego, co stanowi pokusę grzechową [...] Śnimy wreszcie i po to, by oczyścić duszę, by korzystając z uśpienia rozsądku, który przecież nie zawsze bywa bezinteresownym sędzią – czasem jak gdyby przekupuje go namiętność – urzeczywistnić nasze obawy w postaci właśnie nagiej prawdy.¹⁸

Wiersz-sen Mickiewicza jest przykładem właśnie tego ostatniego – jak wynika z interpretacji autora rozprawy – rodzaju marzenia sennego. Powyższe stwierdzenia dowodzą nie tylko prekursorstwa twórcy *Psychogenezy „Snu w Dreźnie”* ale – mimo że trochę niesprawiedliwie i upraszczająco obszedł się z pracą Freuda z 1900 roku – pozwalają go traktować jako jednego z pierwszych rzeczników przekroczenia, narzuconego przez wczesnych odbiorców pism Freuda, dominującego stereotypu psychoanalizy jako koncepcji wyłącznie panseksualnej i biologicznej. I powiedzmy od razu, że takie traktowanie tej koncepcji, zwłaszcza w Polsce, pokutuje do dnia dzisiejszego. Ten stan rzeczy usiłują odwrócić badacze twórczo wykorzystujący psychoanalizę, jak: D. Danek, Z. Rosińska, M. Janion, P. Dybel¹⁹. R. M. Blüth jawi się jako ich poprzednik. Już przecież powierzchowna lektura jego studium pozwoli zauważyć – zwłaszcza czytelnikowi mającemu dość enigmatycz-

¹⁸ Tamże.

¹⁹ D. Danek *Sztuka rozumienia*, Warszawa 1997; M. Janion *Projekt krytyki fantazmatycznej*, Warszawa 1991; też *Romantyzm...*; Z. Rosińska *Psychoanalityczne myślenie o sztuce*, Warszawa 1985; też *Freud*, Warszawa 1993; P. Dybel *Dialog i represja*, Warszawa 1995; też *Freuda sen o kulturze*, Warszawa 1996.

ne pojęcie o teorii marzeń sennych Freuda – że nie odnajdzie w nim – używając określenia Z. Rosińskiej – tzw. „wiedzy stołowej”. Co to znaczy? Otóż, według autorki książki o Freudzie, wiedza o psychoanalizie przyswajana jest na różnych poziomach. Najobszerniejszy jest w tym przypadku poziom niewiedzy krążącej w postaci obiegowych sądów ujawniających się w czasie rozmów towarzyskich i żartów, między innymi właśnie przy stole²⁰. Ale nie tylko wówczas psychoanaliza – z wielką dla niej szkodą – sprowadzana jest do owych słynnych strzelb, pistoletów, kopalń, jam, pudeł, flaszek itp., które z racji swojego formalnego podobieństwa mają symbolizować męskie albo żeńskie narządy płciowe. Seksualny aspekt to także, a może nade wszystko, pożywka dla wyobraźni całej plejady twórców (u nas np. A. Słonimskiego, J. Tuwima czy A. Cwojdzńskiego – autora często wystawianej na deskach teatralnych swego czasu sztuki *Freuda teoria snów*), gotowych bez skrępowania szydzić z poglądów twórcy psychoanalizy. On sam, mimo że prawie wcale nie wdawał się w polemiki z licznymi parodystami, to jednak w końcu uważał na stosowne zaopatrzyć kolejne wydanie *Objaśnienia marzeń sennych* następującym komentarzem: „przekonanie, iż wszystkie sny wymagają seksualnej interpretacji [...] jest obce mojej książce. Nie można go znaleźć w żadnym z ośmiu jej wydań i jest w sposób oczywisty sprzeczne z jej treścią”²¹.

Karen Horney, choć rewizjonistycznie nastawiona do wielu podstawowych hipotez swego Mistrza, niejako zbliżając się do zacytowanego przed chwilą sądu, zaznaczała:

Przedstawiona przez Freuda teoria marzeń sennych często była dyskutowana. Wydaje mi się jednak, że nierzadko nie odróżniano w tych polemikach dwóch aspektów: samej zasady, według której należy dokonywać interpretacji, oraz konkretnych propozycji interpretacyjnych²².

Dla autorki *Neurotycznej osobowości naszych czasów* jasne jest wszak, iż wskazówki metodyczne sformułowane przez Freuda „mają charakter formalny”. Natomiast fakt uzyskiwania na ich podstawie konkretnych, często rozbieżnych efektów interpretacyjnych, nie powinien „deprecjonować samej zasady”²³. W Polsce sytuację tę – w tym samym mniej więcej czasie – doskonale uchwycił S. I. Witkiewicz, kiedy w *Niemitych duszach* zapisał:

²⁰ Por.: Z. Rosińska *Freud...*

²¹ Cyt. za: Z. Rosińska *Psychoanalityczne...*, s. 45.

²² K. Horney *Nowe drogi w psychoanalizie*, Warszawa 1987, s. 29-30.

²³ Por.: tamże, s. 30.

Nie rozumiejący nic z psychoanalizy laicy pomawiają Freuda o erotomanię psychologiczną i sprowadzanie wszystkiego do erotyzmu. [...] Otóż Freud wcale nie babrze się w erotycznych delikatnie mówiąc, niestosownościach (świństwach) [...] tylko odwrotnie: stara się uświadomić laików w kwestii podświadomości, co do ich podziemno-płciowych nurtów, aby mogli się oni wyzwolić od ich ciemnego, nieopanowanego działania, a uwolniwszy się, zdobyłą w ten sposób energię zużytkować na tzw. „wyższe cele”.²⁴

Blüth tak buduje własny dyskurs, aby postępując krok po kroku odkodować zaciemnioną treść snu. Musi zatem z wielką precyzją wykonać to, co Freud nazywa „pracą tłumaczącą”, czyli zmuszony jest podążać w kierunku odwrotnym, niż ma to przebieg w tzw. „pracy marzenia sennego”. Tym pojęciem psychoanaliza zwykła określać operacje przetwarzające

materiał marzenia sennego (bodźce cielesne, resztki dnia, myśli, utajone marzenia senne) na jawną treść. Rezultatem pracy marzenia sennego jest zniekształcenie²⁵.

Blüth zdaje sobie aż nadto dobrze sprawę z ograniczeń w sytuacji badania snu osoby nieżyjącej:

W wypadku psychogenezy *Snu w Dreźnie* – pisze – znajdujemy się w szczególnie trudnej sytuacji. Liczyć na osobiste komentarze śniącego nie możemy. Mowy więc nie ma o zastosowaniu metody kojarzeń łańcuchowych, komentarze zaś kontemplatywne zastąpić musi bardzo niedokładna biografia.²⁶

Wydawać by się mogło, że Blüth znajduje się wręcz w sytuacji niemożliwej do pokonania.

Interpretowanie marzenia sennego nie może być czynnością należącą do lekarza. Sam śniący musi kojarzyć różne fragmenty snów z różnymi sobie znanymi i pamiętanymi sytuacjami doświadczanymi lub nawet zasłyszanymi.²⁷

Podstawowe pytania, jakie powinien zadać psychoanalityk pomagający zrozumieć czyjś sen, można by wyliczyć za E. Frommem następująco:

Czy są nam potrzebne skojarzenia śniącego [...]. Czy też możemy zrozumieć sen bez nich? W jakim stosunku pozostaje sen do niedawnych wydarzeń, szczególnie zaś do doświadczeń, jakie stały udziałem śniącego w dniu poprzedzającym ów sen, i jakie pokrewieństwo łączy

²⁴ S. I. Witkiewicz *Niemyte dusze*, w: tegoż *Narkotyki. Niemyte dusze*, Warszawa 1993, s. 179-180.

²⁵ J. Laplanche, J. B. Pontalis *Słownik psychoanalizy*, Warszawa 1996, s. 240.

²⁶ R. M. Blüth *Pisma...*, s. 29.

²⁷ Z. Rosińska *Psychoanalityczne...*, s. 67.

go z całą osobowością śniącego, obawami i pragnieniami zakorzenionymi w jego charakterze.²⁸

Wiemy już, że ustalenie odpowiedzi na przedstawioną wiązkę pytań jest możliwe jedynie w trakcie rozmowy z pacjentem. Wiemy także, że żadnego z nich Blüth zadać nie ma najmniejszej okazji. Interesujące zatem staje się, jak poradził sobie z tym problemem, albo jak spróbował go wyminąć, posiłkując się „niedokładną biografią” – jak sam zaznaczył w wyżej zacytowanej wypowiedzi.

Stworzenie odpowiedniego kontekstu biograficznego powinno spełniać kilka zasadniczych funkcji. Przede wszystkim ma stanowić podstawę, na której – aczkolwiek pośrednio – możliwe będzie zarówno wnioskowanie o okolicznościach genetycznych wiersza–snu Mickiewicza, jak i dążenie do zrozumienia poszczególnych obrazów w nim się pojawiających. Poza tym musi zastąpić etap, kiedy „psychoanalitik prosi o dokładne podanie mu okoliczności z dnia poprzedzającego noc snu”, gdyż „Bardzo ważną rzeczą w psychoanalizie jest zorientowanie się – pisze autor studium, zgodnie zresztą z postulatami Freuda – w sytuacji psychicznej, w jakiej znajdował się śniący przed zaśnięciem”²⁹. Blüth wybiera więc taki zespół faktów biograficznych, który uznaje „za pokrewny przeżyciom sen wywołującym”. Przy czym – co chyba powinno z punktu widzenia obecnego stanu badań nad twórczością autora *Dziadów* ulec częściowej przynajmniej weryfikacji i z pewnością zmodyfikować część decyzji interpretacyjnych – głównym źródłem informacji czyni biografię pióra Piotra Chmielowskiego, choć nie tylko, a także wspomnienia i listy pochodzące z okresu poprzedzającego lub następującego po śnie. W ten sposób badacz usiłuje ustalić grupę wydarzeń będących hipotetycznym „zespołem skojarzeniowym” autora *Pana Tadeusza*.

Fakt, że Mickiewicz – o czym powszechnie wiadomo – nie wziął udziału w powstaniu, choć miał taki zamiar, stanowi jedną z bardziej spornych i zagadkowych kwestii w mickiewiczologii. Właściwie nie znany powodów opóźniających wyjazd poety do kraju z Rzymu. Jedno jest pewne – pisze Alina Witkowska – że „jakiegokolwiek były przyczyny, Mickiewicz robił sobie później wyrzuty z powodu braku czynnego uczestnictwa w powstaniu, a inni wręcz go za to potępiali”³⁰.

W tym też kierunku zmierzają analityczno-interpretacyjne ustalenia Blütha. Jego podstawowa teza brzmi następująco: wiersz–sen „Śniła się

²⁸ E. Fromm *Zapomniany język*, Warszawa 1994, s. 128-129.

²⁹ R. M. Blüth *Pisma...*, s. 29.

³⁰ A. Witkowska, R. Przybylski *Romantyzm*, Warszawa 1997, s. 275.

zima...” jest wyrażoną w sposób zakamuflowany i zamaskowany generalną spowiedzią i rachunkiem sumienia z narodowych, ale i osobistych grzechów. Mając w pamięci obrazy z utworu niejedyn czytelnik niniejszych rozważań będzie taką konstatacją nieco zdziwiony. Bowiem bez wnikliwego zaznajomienia się z wyrafinowaną strategią badawczą Blütha oraz bez osadzenia jej w kontekście systemu Freuda symboliczne obrazy z wiersza–snu mogą pozornie w ogóle się nie wiązać z takim znaczeniem, jakie im ostatecznie autor studium nadaje. Metoda Blütha, w końcu nazywana przez niego psychogenezą – jest mimo odmiennej sytuacji, pewną, tylko w niewielkim stopniu zmodyfikowaną, odmianą badania klinicznego w procesie terapii psychoanalitycznej.

Rekonstrukcja biografii psychicznej tworzy układ odniesienia konkretyzujący zarówno częściowy jak – jeżeli takowy istnieje – wszelki sens snu³¹.

W lekturze dzieł Freuda, zaproponowanej w książce *Dialog i represja*, Paweł Dybel za punkt wyjścia przyjmuje elementy hermeneutyczne zawarte w sposobie, w jaki interpretowane są wybrane zjawiska psychiczne³². Dla nas w tym momencie najistotniejsze staje się, jak autor odpowiada na pytanie o to, co właściwie znaczy

powtarzające się wielokrotnie w pracach Freuda twierdzenie, że patologiczne zjawiska psychiczne – marzenia senne, czynności pomyłkowe, symptomy mają sens.³³

I odpowiada następująco: oznacza to,

że nie wyczerpują się one w swym znaczeniu dosłownym (odczuwającym potocznie jako pozbawione sensu), ale odsyłają poza siebie, ku utajonemu sensowi. [...] Sens ów [...] został wyparty w obręb nieświadomości pacjenta, gdzie zamaskowany spoczywa od tej pory bez ruchu czekając na swe ponowne podjęcie, pobudzenie i przyswojenie przez samowiedzę pacjenta.³⁴

W tym kontekście dopiero zrozumiałe wydaje się słynne traktowanie snu jako królewskiej drogi do podświadomości.

Jak długo działa wewnętrzna cenzura wypierająca niechciane myśli ze świadomości, tak długo ich bezpośrednia droga do niej jest zamknięta. Treści tłumione szukają więc sposobów zastępczych i przedostają się

³¹ Por.: E. Fiała *Modele freudowskiej metody badania dzieła literackiego*. Lublin 1991, s. 49.

³² P. Dybel *Dialog i represja*, Warszawa 1995, s. 16.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, s. 93.

w formie zamaskowanej, aluzyjnej lub symbolicznej właśnie m.in. w marzeniu sennym, posiadającym, według Freuda, strukturę dwuwarstwową. Treść jawna, dostępna bezpośredniej obserwacji zewnętrznej, wyraża w pośredni sposób właściwą treść ukrytą. Jednakże w próbie jej uchwycenia i zrozumienia natrafiamy na spore problemy wynikłe z niemożliwości prostego przejścia z jednego poziomu na drugi. Paweł Dybel jeden z rozdziałów przywołanej książki zatytułował znamienne i niezwykle trafnie: *Ucieczka snów*. Bowiem mimo pokrewieństwa Freudowskiego i Ricoeurowskiego rozumienia symbolu, istnieje między nimi zasadnicza różnica. Według Dybla, u Ricoeura druga intencjonalność, metaforyczna nadbudowuje się naturalnie i bezpośrednio nad pierwszą, dosłowną, stanowi jej „dokonujące się spontaniczne samorozwinięcie”. U Freuda, choć daje się wyróżnić te same strukturalne elementy (*signifié* pierwsze, *signifiant* – drugie – *signifié* drugie), nie mamy do czynienia – sądzi Dybel – z tak naturalnym przejściem z poziomu intencjonalności pierwszej na poziom intencjonalności drugiej. Sens drugi nie jest dany w obrębie sensu pierwszego, ale znajduje się poza nim, należy do odrębnego systemu psychicznego, do którego został wyparty³⁵. „Jest – czytamy w książce *Dialog i represja* – samą kliszą sensu, czymś w rodzaju opustoszałej po nim skorupy, która pełni rolę *signifiant* (drugiego) wobec sensu utajonego jedynie na swe niektóre strukturalne rysy. Owe rysy nie od razu wydają się analitykowi znaczące; walor ten zyskują dopiero w trakcie rozmowy z pacjentem”³⁶.

W tym świetle jasna staje się, umieszczona na samym początku wywodu Blütha, formuła pozornie wielce paradoksalna i zagadkowa. „Niezrozumiałość snu jest jako taka zupełnie zrozumiała”. Oczywiście należy natychmiast dodać – ale dopiero, gdy umieścimy sen w systemie stworzonym przez Freuda. Jego teoria po raz pierwszy tak doniośle i w takim zakresie zajęła się analizą nie tylko marzeń sennych. Sytuację tę doskonale i niezwykle trafnie uchwyciła – zdaje się – Danuta Danek:

W dotychczasowych badaniach semiotycznych opisano różne typy wypowiedzi człowieka, różne obszary ich realizacji i różny materiał znakowy, w jakim są kształtowane. Klasyczna antropologia psychoanalityczna objęła swoim założeniem semantycznym cały wielki obszar zachowań człowieka, w którym uprzednio nie dostrzegano dziedziny artykulacji znakowych, traktując go naturalistycznie: obszar, który wyznaczają drobne omyłki w potocznych czynnościach życiowych – w słowie, geście czy zachowaniu całościowym; swoista wypowiedź, jaką jest conocne – niezbędne do życia, jak się od niedawna okazuje – marzenie senne.³⁷

35 Tamże, s. 96.

36 Tamże, s. 114.

37 D. Danek *Sztuka rozumienia...*, s. 58.

Sen stanowi więc pewien rodzaj wypowiedzenia się śniącego, używającego – jak chce Danuta Danek – swoistej wypowiedzi–maski. Freud założył na podstawie badań eksperymentalnych i obserwacji klinicznej, że w podświadomej części osobowości tkwią dążenia, pragnienia, myśli, zjawiska psychiczne, o których „człowiek wie, sam nie zdając sobie z tego sprawy”. Stały się one nieświadome w efekcie działania cenzury i mechanizmów obronnych zwanych represją i stłumieniem. Ponieważ mogłyby zdeprecjonować obraz samego siebie (jak w przypadku Mickiewicza), bądź narazić na konflikty z otoczeniem – mają wszak negatywną naturę – więc wszelkimi sposobami człowiek broni się przed dopuszczeniem ich do głosu poprzez wyparcie.

Zjawisko wyparcia można porównać do strusiej polityki: wyparty afekt lub impuls jest równie aktywny jak poprzednio, lecz my „udajemy”, że on nie istnieje. Jedną różnicą między wyparciem a udawaniem w potocznym tego słowa znaczeniu polega na tym, że w przypadku wyparcia jesteśmy przekonani iż coś nie istnieje.³⁸

Pewne treści – wynikałoby stąd – po opuszczeniu obszaru świadomości nie znajdują już łatwego powrotu.

W rzeczywistości wyrażają się w licznych formach [...] zupełnie tak, jakby wślizgnęły się bocznymi drzwiami. Nasz świadomy system sądzi, że pozbył się niepożądanych uczuć i pragnień, i przeraża go myśl, iż mogłyby one być wewnątrz nas; gdy jednak wracają i ujawniają się są już do tego stopnia zniekształcone i zamaskowane, że nasze świadome myślenie nie uznaje ich za to, czym są.³⁹

Zupełnie zrozumiałe teraz staje się zarówno owo zacytowane wcześniej zdanie autora rozprawy o niezrozumiałości snu jako zrozumiałej, jak i inne jego stwierdzenia: „senne marzenie stając się po przebudzeniu materiałem dla analizy świadomej – traci na kolorycie, zrozumiałości”. Podstawowa wskazówka postępowania metodologicznego z wierszem–snem Mickiewicza może brzmieć następująco:

Należy więc w badaniu sprowadzić doświadczalnie warunki podobne do tych, jakie istniały podczas snu, aby proces psychiczny w warunkach tych przebiegający mógł się uwypuklić należycie. Na tym polega psychoanaliza. Próbujemy doświadczalnie zawiesić świadomość.⁴⁰

Między sensem jawnym a utajonym snu istnieje przerwa, wykazująca wyraźny brak ciągłości między nimi. Podstawowym zadaniem inter-

³⁸ K. Horney *Nowe...*, s. 28.

³⁹ E. Fromm *Zapomniany...*, s. 49.

⁴⁰ R. M. Blüth *Pisma...*, s. 26.

pretatora jest odnalezienie ogniw pośredniczących, co wykonać może jedynie wtedy, gdy marzenie senne usytuuje na tle indywidualnych dziejów „ja zewnętrznego poety”, aby uchwycić jego „ja wewnętrzne” – podświadome. Dlatego właśnie analiza i interpretacja wiersza–snu Mickiewicza poprzedzona zostaje odrębnym zupełnie podrozdziałem zawierającym wszelkie informacje o wydarzeniach, które służyć mogły za podstawę symbolicznych przetworzeń. Następnie starać się należy stworzyć wiązania semantyczne między obrazami wizji sennej a poszczególnymi przeżyciami.

W treści jawnej wiersza–snu Mickiewicza daje się wyróżnić kilka zasadniczych obrazów. Rozpada się on na dwie odróżnione gwiazdką części. Ponieważ w niniejszych rozważaniach o wiele bardziej interesuje nas ukształtowanie dyskursu krytycznego stosującego psychoanalizę do badania literatury i wybiórcze z niej metodologiczne założenia interpretacji, niż ostateczne wyniki analizy, dlatego skupimy się tylko na pierwszej części. Będzie nam ona służyła z jednej strony za egzemplifikację pewnych konkretnych rozwiązań praktycznych i uogólnień czynionych na ich podstawie, z drugiej – za modelowy wręcz pokaz „dokopywania się” poprzez treść jawną marzenia sennego do jego treści ukrytej.

Zatem w pierwszej części daje się wyróżnić poetę biegnącego za składającą się z dwóch niezależnych „szeregów ludzkich procesji”. Nie wiemy, czy w całym zespole były kobiety, starcy i dzieci, czy też jeden z tych zespołów, przypuśćmy – pisze Blüth – czarny ze świecami składał się z „starców, kobiet i dzieci” – a drugi, biały z kwiatami, zawierał resztę, tj. mężczyzn. Ostatecznie autor studium przyjmuje podział na dwa szeregi, z których w jednym brak mężczyzn, a drugi tylko z nich się składa. „Ci co na lewo ubrani są w szaty żałobne i niosą świece w dół obrócone”; ci, co z prawej strony „ubrani są w białe szaty, każdy z nich niesie kwiat”. Do tego mają twarze nieruchome jak gład, co przeraża poetę. Z ustaleń Blütha wynika, że mamy tu wyraźnie do czynienia ze zmarłymi. Sytuacja dalej trochę się komplikuje, a przez to dramatyzuje: z szeregu wybiega kobieta, a tuż za nią jakiś „chłopczyzna” proszący o jałmużnę. Następuje licytacja – „kto z nas da więcej”⁴¹ (pieniędzy) – między poetą a ową niewiastą.

Mickiewicz miał silne poczucie winy i próbował „zakłamać sumienie” obiektywnymi i niezależnymi – rzekomo – od niego przyczynami. Czynił zaś tak po to, aby uchronić się przed niekorzystnymi zmianami obrotu samego siebie – jakby mógł ustalić psychoanalitik–terapeuta. Sen

41 Tamże, s. 40-41.

demaskuje symboliczne próby samooszukiwania się i ukazuje właściwe przyczyny bierności poety. Ale jak Blüth dochodzi do tych wniosków? Które z przeżyć Mickiewicza skłonny jest traktować za bazę dla symbolicznych przetworzeń dokonywanych w celu wyminięcia cenzury? Autor *Pana Tadeusza* nie mógł wyjechać z Włoch z powodu braku pieniędzy. Jego paryski wydawca zbankrutował, a on sam pożyczył pieniądze Garczyńskiemu, by mu umożliwić udział w powstaniu. „Garczyński obiecał pieniądze odesłać natychmiast i odesłał, ale dziwnym zbiegiem okoliczności suma ta późno dostała się do rąk Mickiewicza”⁴² – pisze Blüth. Gdy Garczyński zwrócił Mickiewiczowi dług, ten nie zorientował się, że otrzymał czek i poszedł do banku rzekomo dopiero wtedy, kiedy doradził mu to Sobolewski. Opinia Tadeusza Piniego – przytaczana przez autora studium – ma jeszcze dodatkowo potwierdzać ten domysł.

Mickiewicz w postępku Garczyńskiego znalazł chwilowe uspokojenie sumienia. Ale upływały miesiące, Garczyński zebrane pieniądze zwrócił (w lutym 1831) a Mickiewicz nie mógł się zdecydować, jak postąpić; wreszcie 19 kwietnia opuścił Rzym i udał się do ... Paryża.⁴³

We śnie Garczyńskiego – zdaniem Blütha – symbolizuje wybiegający z „białego szeregu ów chłopczyzna” proszący o jałmużnę dla ojca. W celu oszukania autocenzury nie prosi o nią dla siebie. Nastąpił proces „przesunięcia” i „zgęszczenia”. Jednakże z kontekstu danych biograficznych wynika jednoznacznie – zdaniem interpretatora, że chodzić to może wyłącznie o Garczyńskiego. Zatem ukryty tekst brzmi mniej więcej następująco:

sumienie Mickiewiczowi wyrzuca, że mu się wtedy wcale nie chciało mieć pieniędzy, ale cieszył się z tego, iż znalazł się wybieg. Ten wybieg właśnie sen kompromituje.⁴⁴

Oczywiście jest to zaledwie skromna część wniosków interpretacyjnych autora, ale już na ich przykładzie doskonale widać zarówno metodę psychoanalitycznego traktowania tekstu (w tym wypadku snu) i strukturę dyskursu. Ostatni – wyodrębniony jako trzeci – jego fragment – można na tej podstawie powiedzieć – przedstawia się dość tradycyjnie; jak standardowy artykuł literaturoznawczy. Blüth, podobnie jak

⁴² Tamże, s. 30.

⁴³ Tamże, s. 40.

⁴⁴ Tamże; zob. też Jungowską interpretację snu Mickiewicza, w: J.-Ch. Gille-Maisani *Adam Mickiewicz. Studium psychologiczne*, Warszawa 1996, s. 353-359.

badacz zorientowany na przykład strukturalistycznie, przygląda się kolejnym obrazom, ustala właściwe „układy odniesienia, które mogą usensownić to, co samo w sobie wydaje się pozbawione sensu lub nie dość sensowne” – jak pisze Janusz Sławiński w *Uwagach o interpretacji*⁴⁵. *Postępowanie autora Psychogenezy* nie odbiega od zwykłej analitycznej – by tak rzec – roboty literaturoznawczej. Jediną różnicą wydaje się być nieustanne konfrontowanie obrazów z wiersza–snu Mickiewicza z kontekstem i absolutna niemożność przejścia na poziom sensu, nazwanego przez Janusza Sławińskiego „rdzennym”, a pozostającym poza kontekstowymi relatywizacjami.

Marek Lubański

Freud redivivus. Uwagi na marginesie książek Pawła Dybla

Fakt, iż psychoanaliza Zygmunta Freuda od momentu swojego powstania zajmuje ambiwalentne miejsce w humanistyce, nie wymaga już właściwie obszerniejszego komentarza. Wiadomo, że koncepcja ta przez jednych jest uznawana za odkrywczą koncepcję człowieka i niezastąpioną metodę terapii, przez innych zaś wciąż oskarżana o nieuzasadniony panseksualizm i brak przekonujących dowodów na potwierdzenie głównych hipotez. Jako równie oczywisty jawi się jednak fakt, iż mimo tych kontrowersji psychoanaliza nie przestaje być inspiracją dla nieustannie rosnącej liczby różnych nurtów psychologii, teorii społecznej, teorii literatury i filmu, feminizmu (-ów), filozofii. Złożoność i wieloaspektowość dzieła Freuda sprawia, że nie jest możliwe wyodrębnienie w tradycji interpretacyjnej obowiązującego kanonu wspólnego różnym jej odłacom. Najbardziej interesujący, w kontekście moich rozważań, filozoficzny aspekt psychoanalizy dał inspirację tak odmiennym koncepcjom, jak egzystencjalizm (K. Jaspers), szkoła frankfurcka (J. Habermas, A. Lorenzer), hermeneutyka psycho-

⁴⁵ J. Sławiński *Próby teoretycznoliterackie*, Warszawa 1992, s. 46.